

# POLSKA WALCZĄCA

## ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE TWOPENCE

Wychodzi co tydzień

Dnia 20-go listopada 1943r.

Rok V. Nr. 46

### ZIMNEJ KRWI . . .

Pierwszym krokiem do zwycięstwa jest świadomość własnej siły.

Kościuszko

Przez świat idą wielkie kaktizmy i przeobrażenia. Dużo jeszcze krwi i czasu upłynie do chwili, gdy umęczona ludzkość będzie mogła odpocząć i przekuć bagnety na lemiesz, zapomnieć o warkocie samolotów i hukach dział. Tylko ludzie lekkomyślni lub nie orientujący się w wydarzeniach sądzą, że druga wojna światowa skończy się szybko. Nie zakończy jej przecież samo zwycięstwo nad Hitlerem.

Nie wolno nam wątpić, że ze zmaganiach tych Polska wyjdzie zwycięsko. Nie wolno nam wątpić mimo takiej lub innej koniunktury politycznej czy strategicznej. Położenie geograficzne Polski sprawia, że leży ona na szlaku wojen i jest rzeczywiście — Chrystusem narodów. Ale właśnie dlatego zmartwychwstanie.

Ludzie małego ducha zwykli swoiście tłumaczyć niektóre wydarzenia dziejowe. W roku 1939 cechował ich przesadny, niczym nieusprawiedliwiony optymizm. Twierdzili, że w dwa tygodnie załamiemy Prusy Wschodnie, że do Gdańska mamy siedem dróg dostępu a Niemcy żadnej /w istocie mieli najważniejszą — morską/, że w Berlinie będziemy za trzy miesiące, że linię Maginota przełamaną w czternastu miejscach...

Dziś ci sami "optymiści" zmieniłi się na skrajnych pesymistów, wątpią w przyszłość Polski, powtarzają bezkrytycznie przeróżne

brednie rozsiewane przez ludzi złej woli, przez "piątą kolumnę," przez radio berlińskie. Czy myślą, że w ten sposób "zbawią ojczyznę"? Gdy w 1940 roku czarne skrzydła "Luftwaffe" zawisły nad Anglią, gdy ofiary i straty trzeba było liczyć na dziesiątki tysięcy ludzi i setki tysięcy funtów, gdy widmo inwazji stało u wrót nieprzygotowanego i niedozbrojonego Królestwa, gdy w całej Anglii, jak Churchill powiedział, było zaledwie kilkadziesiąt starych czołgów — nikt w narodzie brytyjskim nie upadł na duchu, nikt — zdrowy na umyśle — nie zwątpił.

I w Polsce — od roku 1939 do chwili obecnej nie zwątpił żaden prawy i rozsądny obywatel. W "Oflagach" i "Stalagach," w Oświęcimiu czy Oranienburgu, w Dachau czy w "łagrach" Dalekiej Północy — ileż to razy mówiono Polakom, że "Polska skończyła się na zawsze." Że już jej nigdy nie będzie. Że wszelkie sny o odzyskaniu wolności są mrzonką, a rzeczywistością tylko katorżna praca...

Nie uwierzyli. Nie zwątpili. I wytrwali pomimo strat bolesnych.

Czy tyle krwi, potu i męczeństwa miało by przejść daremnie? Czy powojenny świat miałby powtórzyć hańbę "Kongresu Wiedeńskiego"? Czy Polskie Siły Zbrojne na lądzie, morzu i w powietrzu, w kraju i na obczyźnie — nie miałyby żadnego ciężaru gantkowego? Przypomina się mimowoli obra-

zek z roku 1916: na dworcu kolejowym w Lozannie spotyka się dwóch Polaków — kolegów szkolnych. Zygmunt — właśnie uzyskał zezwolenie na wyjazd z Francji i przez Szwajcarię dąży do Legionów. Julian uciekł z internowania w Niemczech i śpieszy do Francji, by tam się zaciągnąć — bo słyszał, że w Paryżu tworzy się ma wojsko polskie.

Tragedia! Walka bratobójcza! Któż z nich ma rację? Przecież jeśli Francja zwycięży, to pospolu z carską Rosją — tedy Polski wolnej nie będzie... A jeśli zwycięży tolerancyjna Austria, to przecież Niemcy również nie pozwolą na wskrzeszenie Polski. Sytuacja beznadziejna.

A jednak jeden i drugi miał rację. Na gruzach państw zaborczych Polska powstała — nie nie potrafiło zahamować żywiołowego pędu do wolności, miłującego tę wolność narodu. Bóg pobłogosławił bagnetom polskim we wszystkich obozach. I bagnety te — spośród powojennego chaosu wolną Polskę wyrębały.

Dziś — o ileż sytuacja jest łatwiejsza. Nie mamy za sobą przeszło wiekowej niewoli. Mamy Rząd, Wojsko, skarb, sprzymierzeńców. Któż śmie wątpić? A jeśli wątpli, to niech zapyta tych z "łagrów" i "lagerów." Oni nigdy wierzyć nie przestali.

Istnieją fakty historyczne, którym żadne intrzygi czy kłamstwa zaprzeczyc nie zdołają. Pierwsi stanęliśmy do boju z germańskim najazdem i do dziś dnia walczymy niezłomnie — w Kraju i na obczyz-

nie — poniósłszy procentowo najwięcej ofiar ze wszystkich państw i narodów. Nie wydaliliśmy na świat Quislinga, choć kilku wybitnych Polaków rozstrzelano lub zamęczono za odmowę propozycji niemieckim. Nie ulegliśmy żadnym wrogim pokusom, choć może najwięcej mieliśmy do tego prawa.

Więcej. Przez siedem lat odmawialiśmy stałe na propozycje niemieckie wspólnego natarcia na Związek Sowiecki. Cóż by się stało, gdyby dwa miliony uzbrojonego przez Niemców i wyszkolonego na sposób niemiecki żołnierza polskiego wzięło udział w kampanii moskiewskiej Hitlera? Czy "pomoc" ta nie zaważyłaby na szali?

Ale Polska — pełna honoru i godności — respektowała zawarte umowy i pakt o nieagresji. Nie zawierała paktów przyjaźni z odwiecznym wrogiem. I jeśli z tego powodu ucierpiała najbardziej ze wszystkich narodów, to właśnie ocalała Honor, wzbudziła szacunek i zaufanie opinii świata. Jakkolwiek krytykować można polską politykę przedwojenną, to jednak nikt nie może powiedzieć, że była nieuczciwa czy wykrętą.

A teraz — konkluzja. Najważniejszą rzeczą jest zwyciężyć Niemców. Do tego trzeba planowego wysiłku i silnych nerwów. Słabe nerwy, podatne na plotki i dywersję nieprzyjaciela, nie pomogą nam w żadnym wypadku. Są dowodem małej wartości moralnej i wątpliwego przywiązania do Ojczyzny. Już był kiedyś taki, co zawołał "nie pozwalam" i... u-

ciekł na Pragę.

Silni jednością i rozumni, opowiadać się musimy. Musimy zaprzestać biadolenia czy "zbawiania ojczyzny" w barach i kawiarniach. Musimy zdobyć się na odpowiednią dozę zimnej krwi.

Polonia fara da se. Polska mómi sama za siebie. Nie pomagajmy jej w nieudolny sposób. Czynimy nasz obowiązek żołnierski i obywatelski. To na pewno więcej pomoże sprawie polskiej od "politykowania" i "załamywania rąk." Są przecież ludzie, którzy za los Polski biorą na siebie odpowiedzialność przed Bogiem i światem. Nie przeszkadzajmy im...

Gladstone powiedział kiedyś, że "to, co jest fałszywe pod względem moralnym, nie może być słuszne pod względem politycznym." A na wspomnianym Kongresie Wiedeńskim padły prorocze słowa: "La Pologne — malheur à qui osera la violer" /Biada temu, kto pogwałci prawa Polski/.

Jedno i drugie oświadczenie jest dziś bardziej, niż kiedykolwiek aktualne. 36-o milionowy naród jest świadomy swych praw i wie, do czego dąży. Dajeń tych — słusznych i sprawiedliwych — nie zahamować nie zdoła.

Sprawa nasza jest słuszna, uczciwa, i sprawiedliwa. Nie jesteśmy sami. Możemy mieć świadomość własnej siły — moralnej i fizycznej. Zaś do wygrania sprawy potrzeba nam głównie zimnej krwi, zimnej krwi i jeszcze raz zimnej krwi.

JIM POKER

ANDRZEJ WART: Przez okienko kierowcy









# Nasz sprzymierzeniec Chiny

(Korespondencja własna "Polski Walczącej")



Chińczycy "junacy," pełniący służbę pomocniczą

swoich głównych armii, i że naród chiński będzie kontynuował nierówną walkę ze wzrastającą energią i patriotyzmem.

Bardzo niewiele zdawało sobie sprawę, że nieograniczony obszar Chin może stać się kąskiem zbyt wielkim dla zachłannej Japonii, że dostarczy on armii chińskiej wystarczającej przestrzeni dla ciągłego wycofywania się, wycieńczającego wroga w pogoni za decydującym spotkaniem. Niewiele zdawało sobie również sprawę, że wojna ta przyczyni się do obudzenia się Chin z wiekowej drzemki w komforcie przestarzałej kultury i pobudzi je do wysiłku odrodzenia, ani też że wysiłek ten będzie tak pomyślny.

W szóstą rocznicę rozpoczęcia wojny, Chiny są silniejsze i bardziej przygotowane do stawienia oporu przeciw najeźdźcy, niż były 7 lipca 1937 r. Nie tylko armia ich jest lepiej wyćwiczona i bardziej zahartowana, ale i duch narodu wzmożnił się i scalił. Wojna ta obudziła w Chińczykach poczucie narodowe lepiej, niż zdołały to



Pracownicy oświatowi przydzieleni do armii

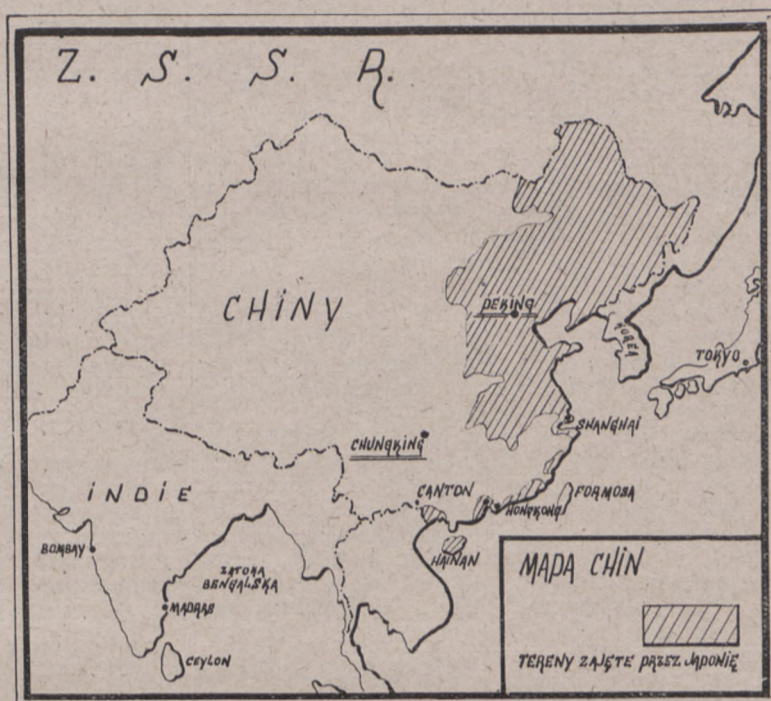
7 lipca bieżącego roku wojna chińsko-japońska weszła w siódmy rok trwania, licząc od daty rozpoczęcia japońskiej inwazji, w 1937 r. W rzeczywistości zaczęła się ona daleko wcześniej, gdyż można śmiało powiedzieć, że pierwszym aktem tego dramatu była japońska kampania w Mandżurii w 1931 r. i że obecna wojna jest tylko dalszym ciągiem japońskiego wysiłku zdążającego do zagrabienia tak pożądanej "przestrzeni życiowej" — Chin, i pierwszym krokiem na drodze do urzeczywistnienia boskich przeznaczeń: do opanowania całego świata, stosownie do planu wyrażonego w Memorandum Tanaka.

Z rozpoczęciem się wojny wszechświatowej, front chińsko-japoński stał się częścią frontu wszechświatowego. Pomagając zniweczyć wschodniego sprzymierzeńca "Osi," Chiny odgrywają ważną rolę w całokształcie planów alianckich.

W 1937 r. zarówno przyjaciele, jak i nieprzyjaciele Chin nie doceniali ich siły. Porównanie potęgi wojennej obydwu partnerów na Wschodzie w zakresie organizacji, dyscypliny i ekwipunku armii nie pozostawiało żadnych wątpliwości, że Japonia wygra tę wojnę "w cuglach." Wydawało się to tak łatwym zadaniem, że japoński Sztab Generalny nie tracił czasu na szczegółowe badanie stojącego przed nim zadania, i rozpoczął działania wojenne w Chinach nie biorąc pod uwagę możliwości istnienia czynników, któreby pozwoliły armii chińskiej powstrzymać najeźdźcę lub w jakimkolwiek stopniu wpłynąć na zmianę jego planów.

Licząc na przeważającą siłę,

wspomagana przez flotę kontrolującą drogi morskie wzdłuż wybrzeży chińskich, Japonia spodziewała się zakończyć wojnę bardzo szybko. Siedzący w Tokio politycy japońscy nie przewidzieli, że ich armia będzie bezsilna wobec chiń-



skiej taktyki unikania decydujących bitew; zapomnieli oni także w swoich kalkulacjach obliczyć dookładnie koszt w ludziach, pieniądzu i czasie.

Któż zresztą byłby przypuszczał, że stracimy całkowicie wybrzeże morskie, wraz ze stolicą i całą bogatą i żyzną deltą Jang-tze, Chiny utrzymają się w posiadaniu

zrobić jakkolwiek inny czynnik.

Rzut oka na historię Chin i ich filozofię życiową wykazuje bardzo jasno, że nie były one nigdy narodem żołnierskim i wojennym. Żołnierz był zawsze w tym kraju uważany za należącego do najniższej klasy społeczeństwa, równoznacznej z bandytami. "Sprawiedliwy człowiek nigdy nie będzie żołnierzem" — mówi stare powiedzenie chińskie.

Silę tego kraju, która pozwoliła mu przetrwać i wyjść zwycięsko ze wszystkich najazdów, stanowił olbrzymi obszar uniemożliwiający efektywne opanowanie narodu, a także głęboko zakorzeniona tradycja i konserwatywność. Zwycięzca mianował rządców prowincji, burmistrzów, etc., nakładał podatki, ale nigdy nie zdołał zniweczyć biernego oporu w rzeczach dotyczących wiekowych zwyczajów. Wynikiem tego było, że najeźdźcy po pewnym czasie pomału przyjmowali kulturę chińską, żenili się z Chinkami i wkrótce, z wyjątkiem nieznacznych zmian w języku lub obyczajach, nie pozostawiało z nich ani śladu. Wsiąkali oni w całokształt chińskiego narodu.

Z wybuchem obecnej wojny przywódcy chińscy mieli przed sobą trudne zadanie: obudzenia ludności z drzemki, przełamania bierności z drzemki, rozpalenia patriotyzmu i obudzenia poczucia narodowego. Dzięki mądrym kierownictwu Generalissima Chiang Kai-Szeka zadanie to stopniowo dokonuje się.

Po raz pierwszy przeciętny obywatel chiński, nie zajmujący stanowiska w rządzie, interesuje się sprawami swego kraju i uczy się kochać swoją ojczystą ziemię. Rzemiosło żołnierskie przestało być przedmiotem pogardy i obroncy kraju, walczący na froncie, zdobywają sobie wdzięczność i miłość swych współobywateli. Patrząc na młodzież chińską śpiewającą z zapalem patriotyczne pieśni i wykonującą z poświęceniem różne prace w instytucjach lub organizacjach związanych z wysiłkiem wojennym, wierzy się, że po skończeniu tej wojny Chiny będą przygo-

owane do zajęcia poczesnego z czasem stanowiska w międzynarodowej rodzinie narodów.

To obudzenie się ducha narodowego nie jest jedynym objawem wskazującym, że Chiny są na drodze ku staniu się jednym z przy-

Na polu wojennym, Chiny zagradzają nadal drogę japońskiemu najeźdźcy, pomimo dotkliwego braku samolotów i różnego rodzaju broni i amunicji. W ciągu ostatniego roku Japonia nie zdołała zrobić żadnego postępu: obecne zwycięstwo armii chińskiej w prowincji Hupeh świadczy wyraźnie, że posiada ona dostateczną siłę ofensywną, jeśli jest wspomagana przez flotę powietrzną. Ze wzrastającą ilością materiałów wojennych płynących do Chin od Aliantów, będą one mogły coraz silniej natężyć ofensywę i w ten sposób odciążyć aliancki front na Pacyfiku, umożliwiając Zjednoczonym Narodom zwiększenie ich wysiłku dla zniweczenia "Osi" w Europie.

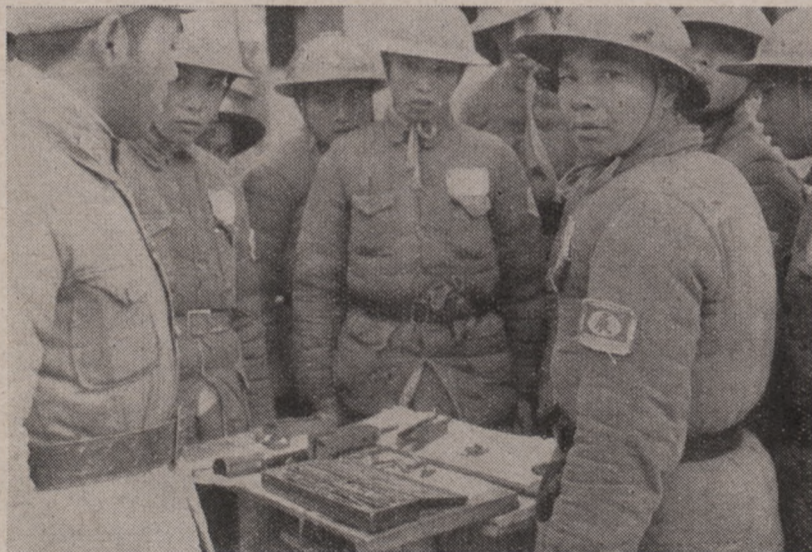
A ten strumień materiałów wojennych płynący do Chin zwiększa się z każdym dniem. Próżny okazał się wysiłek Japonii, żeby izolować Chiny od świata i stopniowo je "zdusić." Po zajęciu chińskiego wybrzeża morskiego większość materiałów szła przez Indochiny. Kiedy Japończycy zajęli Indochiny, droga wiodąca przez Burmę zapewniała potrzebny kontakt. Japończycy zajęli Burmę, a materiały wojenne płyną ciągle do Chin ponad "dachem świata" — majestatycznymi szczytami Himalajów i drogą wiodącą przez około 2000 mil pustynnych odludzi Tybetu.

Niedocenienie Chin, przez Japońskich militarystów okazało się jednym z głównych błędów strategicznych, które przyniosą im w bliskiej przyszłości całkowite zniszczenie ich planu opanowania świata i klęskę.

Czungking, 10 lipca, 1943 r.

MAYA RODZIEWICZ

Nauka o broni



Szkola dla podoficerów



Ćwiczenia w strzelaniu z broni maszynowej



W drodze na front







Dear Sir,\* I am enclosing a subscription of 1 guinea from the Children of Beaufort Hill School, Beaufort, Mon., to which I am adding a small contribution from myself. Will you be kind enough to forward this money to the Fund for "Parcels from the Heart"?

Dla jeńców: "paczki od serca" £1,102

Bearing in mind the generosity of the small children of Beaufort Hill School, I felt this story would be of great interest. I only gave a few days' notice to the headmaster, as I did not want him to feel I was seeking a contribution.

W dniu imienin kapitana Witolda Jacowicza zamiast prezentu — sh.25 na jeńców w niewoli niemieckiej składają panie: W.P., A.Sz., A.B.-L., W.W. i I.R.

W dowód wdzięczności za staranie i sumienne wyszkolenie 6-tej drużyny przez drużynową Wójcik Krystynę zamiast kwiatów składają na paczki dla jeńców wojennych — sh.12 ochotniczki 6-tej drużyny IX kursu unitarnego P.S.W.K.

W czasie otwarcia wystawy propagandowej p.t. "Poland before September 1939" zorganizowanej przez... Kompanię Saperów w P. suma dobrowolnych składek na jeńców polskich przebywających w obozach niemieckich wynosiła kwotę £14 sh.14.

Dla Polaków w Rosji: £10,113

Zebrałą kwotę £9.7.0 wśród żołnierzy... Pułku Przeciwpancerneho proszę przekazać na pomoc dla Dzieci z Rosji i Jeńcom w Niemczech, po połowie.

Szanowny Panie Redaktorze, W załączeniu przesyłam money order na jeden £ jako wygrany zakład awansowy od kpt. M. na Polaków w Rosji.

Na pomoc Polakom w Rosji bezimiennie sh.2. Łączną sumę zbiórki w dzisiejszym numerze £14.6.2 /słownie czternaście funtów, sześć szylingów i dwa pence/ przekazaliśmy Polakom Czerwonemu Krzyżowi.

Proszę uprzejmie o przyjęcie dla jeńców "paczki od serca" sh.10, które postal orderem przesyłam. Kilka dni temu wysłałem com miałem dla Polaków na Bliskim Wschodzie, t.j. 2 tomy miesięcznika "Nowa Polska" i 2 zeszyty "Co słychać."

Tekst: RYSZARD POBÓG

PRZYGODY WALENTEGO POMPKI

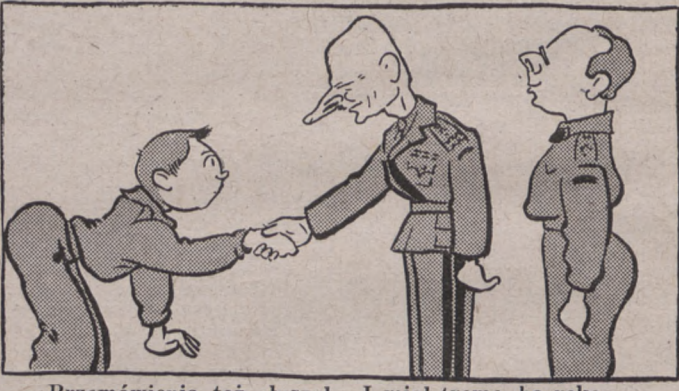
Rysunki: MARIAN WALENTYNOWICZ



Zegar czasu dość szybko Dni i noce odmierzają: Tysiąc wydał numerów Szkocki "Dziennik Żołnierza."



Jubileusz z tej racji Na poddaszu, w redakcji, Nie ominął Walusia, Coś tam nieco pić musiał...



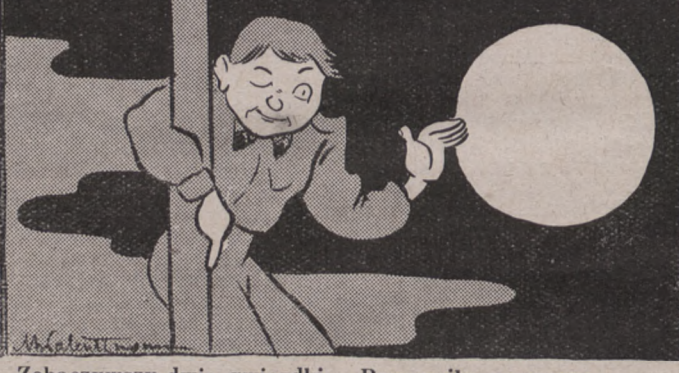
Przemówienia też słyszał, I miał tremę, bo rękę Zasadnicze, ogniste Sam mu podał minister.



Nawet dostać kaprała Bo na "Dziennik Żołnierza" Pomпка w toku miał szanse, Spadły liczne awanse...



W rezultacie, wieczorem, Na ulicy, w ciemnościach, Waluś czuł się dość marnie, Wyrznął głową w latarnię.



Zobaczywszy dwie gwiazdki Porucznika na pewno Westchnął: jestem spokojny! Dali mi na czas wojny...

LONDON FLATS 37, Dorset Str. (przy Baker Str.), W.1. oferujemy: UMEBLOWANE ORAZ NIEUMEBLOWANE MIESZKANIA I POKOJE

BUDUJMY SAMI ODBIORNIKI RADIOWE 4-0 lampowe, uniwersalne, na prad. srednio falowe radio możemy łatwo zbudować w domu, z części dostępnych w każdym sklepie radiowym.

MUNDURY DLA OFICERÓW Armii, Lotnictwa, Marynarki i Służb Kobiecych. Gotowe na składzie lub na miarę. Wszelkie dodatki ekwipunku wojskowego J. C. SMITH, LTD.

Inż. WALTER JAN, P/65, poszukuje: ŁOMNICKIEGO JANA, ur. 1895, lub jego syna ZYG-MUNTA, ur. 1926 z Wilejki Pow. wywakuowanych z Rosji na Bliski Wschód.

SPIS RZECZY: Jim Poker: Zimnej krwi... — Andrzej Wart: Przez okienko kierowcy /rysunek/. — Zbigniew Grabowski: Szkic sytuacyjny. — Z tygodnia na tydzień. — M. J. Gordon: Nowości lotnicze. — Działalność bojowa Lotnictwa Polskiego w Wielkiej Brytanii. — Bolesław Łaszowski: Fourth Fighting Arm /II./. — Witold Rożniński: Powrót z niewoli. — Maya Rodziejew: Nasz sprzymierzeniec Chiny /Korespondencja własna "Polski Walczący"/. — Stefan Łaskiewicz: Z pamiętnika pilota myśliwskiego. 1940: W obronie Paryża. — Wiktor Budziński: Bez black-outu. — Skrzynka pocztowa. — Pomoc dla Polaków w Rosji. — "Paczki od serca". — Ryszard Pobóg: Przygody Walentego Pompki /rysunki Mariana Walentynowicza/. — Fotografie.

WYDAJE WYDZIAŁ PRAC KULTURALNO-OŚWIATOWYCH MIN. OBR. NAROD. Adres Redakcji (Editorial Offices): 5, Portugal St., W.C.2. Tel., HOLborn 7600. I-e piętro. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej—13-ej. Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku. Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie z przesyłką pocztową—sh.1, Kwartalnie z przesyłką pocztową—sh.3. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym (Postal Order) pod adresem Administracji. Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam—sh.20. Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy—2sh. za wiersz. Adres Administracji (Business Offices): 63, Lincoln's Inn Fields, W.C.2. Tel., Chancery 5505' i 5506.

Wszystkie osoby mogące dać jakakolwiek wiadomość o ANTONIM i ANIELI ŁECZNAROWICZ oraz o ich dwu synach — ZBIGNIEWIE i JERZYMO, proszeni są o nadsyłanie ich do Amn. P.W. pod kpt. U.K. Pisma na Sr. Wschodzie i w Indiach proszone są o przedruk. SULISZ JÓZEFA /urodzona 12.II.1922, Ropczyce p. Debica/ ewakuowana z Rosji do Teheranu — proziona jest o zwrócenie się piśmennie do swego wuja p. Jana Piekło w Stanach Zjednoczonych /adres: John Piekło, 513 Cabot Way, Pittsburgh /3/, Pa., U.S.A./ P. Piekło poszukuje również swej siostry — WERONIKI BERNACKIEJ ze Lwowa. P. Eugeniusz Kazimierz GOGLEWSKI proszony jest o podanie swego adresu do Redakcji "Polski Walczący."